

Autor: Zofia Kołsut-Bańska

08-400 Garwolin

Al. Legionów 44M/7

tel. 605-682-440

Dlaczego serce jest najważniejsze

Wcale nie dawno, dawno temu i wcale nie za górami, za lasami, ale całkiem niedawno, kilka lat temu, w małym polskim miasteczku przyszła na świat dziewczynka. Rodzice bardzo się ucieszyli z narodzin córeczki. Była dla nich najpiękniejszym i najmądrzejszym dzieckiem na świecie.

Nazwali ją imieniem najpiękniejszego kwiatu, nazwali ją Różą. Róża była bardzo wesołym dzieckiem. Do wszystkich radośnie się uśmiechała i zarażała wokół swoją wesołością.

Mijały miesiące. Dziewczynka rosła i szczęście rodziców rosło z każdym dniem.

Tak było do czasu pewnej wizyty u lekarza, który powiedział, że Róża jest chora. Jej choroba nosi nazwę - mózgowo-porażenie dziecięce. Lekarz wyjaśnił, że dziewczynka będzie niezgrabnie chodzić, a przede wszystkim mieć niesprawne ręce.

Rodzice w jednej chwili bardzo posmutnieli. Róża natomiast, jakby nic sobie nie robiła z diagnozy lekarza, dalej radośnie do wszystkich się uśmiechała.

Mijały lata. Dziewczynce było bardzo dobrze w domu z mamą. Razem się bawiły. Rysowały, a mama pomagała córce we wszystkim, kiedy niesprawne rączki nie mogły sobie z czymś poradzić.

Róża jednak, tak jak każde inne dziecko chciała mieć kolegów i koleżanki, z którymi także mogłaby się pobawić.

Marzenie dziewczynki wkrótce spełniło się i Róża poszła do przedszkola. Już pierwszego dnia była pełna obaw, gdy pani poprosiła dzieci, by stanęły w kółeczku i wzięły się za ręce. Co będzie, jak nikt nie będzie chciał podać mi ręki? Pomyślała ze smutkiem.

Ale nie zdążyła martwić się dłużej, bo nagle poczuła na swej dłoni mocny uścisk uśmiechniętej pani przedszkolanki z jednej strony a z drugiej delikatny dotyk śmiesznego chłopca z grzywą rudych włosów.

Świat jest cudowny a przedszkole jest wspaniałe-pomyślała dziewczynka, a wszyscy ludzie są tacy sami, chcą być kochani, zauważani, ale też chcą kochać innych. I ten rudy chłopiec i ja jesteśmy tacy sami, on z dziwnymi

włosami a ja z niesprawnymi rękoma.

Dzieci w przedszkolu bardzo polubiły Różę, za jej wesołość, ciekawe pomysły, wspólne zabawy. Wszystkie chciały się z nią przyjaźnić, bawić, pracować i być w gronie, w którym ona była.

Dziewczynka umiała każdego pocieszyć, zainteresować opowiadaną historyjką, a nawet rozbawić największych przedszkolnych ponuraków. Jedynie podczas rysunków, budowania z klocków, niesprawne rączki Róży wymagały pomocy innych dzieci, ale nigdy się na rówieśnikach nie zawiodła.

Czas miło spędzany mija szybko. Pobyt Róży w przedszkolu dobiegł końca i dziewczynka szykowała się teraz do pierwszej klasy.

Rodzice Róży byli bardzo poważni i z troską myśleli, co czeka ich córkę w szkole.

Dziewczynka zaś była pełna wiary i optymizmu, że w nowym miejscu spotka nowych, wspaniałych przyjaciół.

„Dzieci są bardzo mądre i wiedzą, że we wspólnym działaniu, gdy liczy się cel, nie ma różnic między osobami zdrowymi a tymi co mają”inne ręce”, wszyscy są potrzebni, żeby cel osiągnąć, tłumaczyła Róża rodzicom.

W odpowiedzi na te słowa, mama tylko kiwała głową i smutno się uśmiechała.

Nieubłaganie zbliżał się rok szkolny. Pewnego dnia zatroskanym rodzicom Róża wyjaśniła, co myśli o swojej niepełnosprawności.

„Widzisz mam, ręce są bardzo ważne w życiu człowieka, nimi się witamy, przytulamy, głaszczemy, ale nie są najważniejsze. Mając niesprawne ręce, możemy to samo robić słowem, spojrzeniem czy uśmiechem. Wtedy inni zbliżą się do nas i przytulą, pogładzą czy obejmą. Tak właśnie robię ja i spójrz ilu mam przyjaciół. Wierzę, że w człowieku najważniejsze jest serce, wtedy „inne ręce”, te najbardziej niesprawne są niezauważalne, jak piegi na nosie. Można mieć przecież sprawne ręce- kontynuowała Róża, a robić nimi złe rzeczy, być podłym, nieszczęśliwym, osamotnionym.

Mam rację? zapytała uśmiechając się Róża.

W odpowiedzi mama przytuliła swą córkę i pomyślała o niej kolejny już raz - mam nie tylko najpiękniejszą ale i najmądrzejszą córkę na świecie.